Nr. 94. We Lwowie Sobota dnia 25. Kwietnia 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 24. kwietnia.

Poruszona przez nas myśl interpelacji w delegacjach wspólnych w przedmiocie prześladowania unitów, przez rząd moskiewski — która znalazła wyraz w petycji klubu postępowego polskiego do koła posłów polskich we Wiedniu — z dwóch stron na silny natrafiła opór. *Birżewyja Wiedomosti* uderzyły na nas i na klub — twierdząc, że prześladowań nie było i nie ma, że petycja a względnie interpelacja jest bezprzedmiotową, i t. p. Obowiązkiem jest płatnych przez rząd moskiewski pismaków — bronić tego rządu, i wszelkich jego czynów, obowiązkiem ich jest, czarne białem nazywać — z białego robić czarne, jeżeli rządowi temu na tem zależy. A nawet nie wolno im inaczej pisać — wszak pamiętnemi są w historji pismiennictwa moskiewskiego kije, jakie otrzymał jeden z historyków moskiewskich za to, że w dziele jego znalazła się wzmianka o niesłowiańskiem pochodzeniu Moskwy. Gdzie takiemi środkami wpływa rząd na usposobienie piszących, czegoż tam innego spodziewać się można, jak oczywistego zaprzeczenia prawdy, jeżeli ta prawda rządowi jest niedogodną? Tu zatem ustaje wszelka polemika. I wskazać nam tylko przyjdzie na urzędowe moskiewskie sprawozdania o zajściach w djecezji chełmskiej — z których to sprawozdań jasno się okazuje, że prześladowanie było, a nawet i trwa dalej, że w prześladowaniu tem krew płynęła....

Ale i z polskiej strony podniesiono zarzuty przeciw petycji klubu i przeciw interpelacji. A że zarzuty te ze zgoła innego niż powyższe pochodzą źródła, poczuwamy się do obowiązku odpowiedzenia na nie.

Przedewszystkiem podniesiono, iż interpelacja będzie bezowocną. Dziwnie jakoś brzmi ten zarzut w organie, który popierał zawsze wszystkie — również bezowocne *non „possumus“*, wszystkie protesta, encykliki, allokucje, nawet również bezowocne klątwy papieskie, przeciw idei narodowościowej wcielanej w jednoczących się Włoszech, i przeciw nowożytnej idei państwa — w organie, w którym czytamy obecnie również bezowocne protesta przeciw usunięciu hr. Ledóchowskiego z prymasowskiej niegdyś stolicy. Z zarzutem takim trzeba bardzo być ostrożnym — bywa on obosiecznym. Każdy, kto staje w obronie jakiej zasady, zmuszonym bywa nieraz do podnoszenia bezowocnych protestów. Jeżeli pochwalane bywają takie protesta w sprawie solidarności interesów ultramontańskich — czemuż one mają być zdrożnemi w sprawie solidarności interesów polskich?

Rzecz jasna, że przeciwnicy nasi pochwycą zaraz ostatnie nasze słowa, i powiedzą: jeżeli prześladowania unitów w Chełmskiem są sprawą dotykającą interesów naszych narodowych — czemuż prześladowania katolików w Poznańskiem nie uważa *Dziennik* jako sprawę narodową? Z tej prostej przyczyny — że co się dzieje w Chełmskiem jest wprost pogwałceniem wolności sumienia, wykonywanem w celu moskwicenia tamtejszego ludu, a co się dzieje w Poznańskiem, odnosi się wyłącznie do organizacji hierarchji kościelnej katolickiej, i nie ma tendencyj wynarodowienia. Innemi drogami praca eksterminacyjna Prusaków przeciw nam postępuje — a walka ich z katolicką hierarchią tak samo się toczy w Poznaniu jak i w Kolonji, i cechy narodowej nie ma. Uprzedziwszy w ten sposób możliwy zarzut — wracamy do głównej kwestji.

Powiedziano dalej — że interpelacja ma tylko znaczenie manifestacji. Być to może — ale stosuje się tutaj to wszystko, cośmy poprzednio odpowiedzieli na zarzut, że jest to tylko bezowocnym protestem. Kto broniąc zasady jakiej, nie widzi dzisiaj szans wygranej, musi się na czas jakiś ograniczyć do samej tylko manifestacji, która jest także czynem dodatnim, jeżeli umacnia w umysłach ludzkich pewne przekonanie. Chcemy interpelacją zamanifestować łączność interesów wszystkich ziem niegdyś Rzeczypospolitej polskiej — chcemy żeby ona z jednej trybuny europejskiej dla nas otwartej tę łączność objawiła, żeby przypominając się nam samym, wznowiła w nas poczucie obowiązków, jakie z niej płyną. Bo nie odbiegniemy od prawdy, gdy powiemy, że wśród chaosu naszych spraw prowincjonalnych przypomnienie takie dla nas samych jest niezbędnem — że oddychającym zawsze powietrzem galicyjskiem tylko dobrze będzie na chwilę odetchnąć powietrzem naszej prawdziwej ojczyzny.

Ale: interpelacja byłaby wystosowaną pod fałszywym adresem — powiadają przeciwnicy naszego wniosku — stosuje się bowiem więcej — do ministra spraw wewnętrznych, aniżeli zewnętrznych. Kto jednak choćby pobieżnie przeczytał petycję klubu, przyzna, że tak nie jest. Bo nie rozstrzygają tu same motywa interpelacji — te muszą być czerpane ze stosunków wewnętrznych. Gdy bowiem państwo jakie zajściami w sąsiedniem państwie nie jest zagrożonem w swych wewnętrznych interesach, nie może do wewnętrznych zajść tegoż sąsiedniego państwa ani słówkiem się mieszać. Każda zatem interpelacja spowodowana zajściami w sąsiedniem mocarstwie ma zawsze na oku niebezpieczeństwo wprost lub ubocznie interesom wewnętrznym państwu grożące, z czego jednak bynajmniej nie wynika, aby ona miała być wystosowaną do ministra spraw wewnętrznych, który musiałby w takim razie odesłać interpelanta do kolegi dzierżącego tekę spraw zagranicznych.

Wreszcie — jeszcze jedna uwaga. Zbyt czułe zbliżenie się Wiednia do gabinetu Carskiego-Sioła, nie jest dla nas bynajmniej pożądanem. Wiemy bowiem z własnego doświadczenia, iż niedźwiedź północy jest właśnie najbardziej niebezpiecznym wtedy — gdy się przymila. a to tem bardziej, jeżeli ma do czynienia z takim jak Austrja sąsiadem, którego każdy oszuka. Wszystko zatem, co przeczy temu nowemu sojuszowi — jest nam bardzo pożądanem. i dla tego też pożądaną bardzo jest interpelacja do p. Andrassego — z jakich powodów z taką flegmą przypatruje się temu jak arcywróg Węgier prowadzi dzieło zniszczenia u wschodnich granic austrjacko-węgierskiej monarchji, w sposób interesom tejże monarchji wcale nie obojętny.

GŁOSY z KRAJU.

Dynów 16. kwietnia. (*Agitacje moskiewsko-świętojurskie.*) Na jednem ze zgromadzeń przedwyborczych, jakie się odbyły w r. z. we Lwowie, pewien mowca powiedział pomiędzy innemi, że „mamy w Austrji wolność prawie taką jak w Anglii.“

Myśl ta tak silnie utkwiła mi w pamięci i taką napełniła mię dumą, że począłem studjować i porównywać swobody i urządzenia angielskie z austrjackiemi, a pomimo to, że jako dobry Austrjak optymistycznie już byłem uprzedzony do naszej austrjackiej konstytucji, znalazłem jednakże nietylko zasadnicze różnice pomiędzy temi dwiema konstytucjami, ale nawet pewne małe różnice, zwłaszcza w sposobie ich pojmowania i zastosowania. Pomijając już zasadnicze różnice konstytucyj tych dwóch krajów, które się wytwarzały w odmiennych warunkach, uderzył mię niemało sposób pojmowania ustaw konstytucyjnych w Austrji, tak różny od sposobu powszechnie przyjętego w Anglji. Przypatrując się bowiem rozwojowi życia konstytucyjnego w Austrji, zauważyłem, że pod jednym względem mamy daleko mniej, a pod innym względem daleko więcej wolności jak w Anglji! Tak jest! W Anglji prawo określa niekiedy literalnie, zawsze dość ściśle nietylko to wszystko, co jest dozwolonem, ale także i to, co jest zakazanem, tak że obrońcy i stróże prawa trzymają się mniej więcej na całej wyspie jednej i tej samej normy postępowania, nie pozostawiając za sobą żadnej wątpliwości. U nas w Austrji, czy to dla tego, że te pojęcia jeszcze nie miały czasu się wyrobić, czy też może ze względów ultra-humanitarnych, lub innych, dość że do tej pory nie mogliśmy się jeszcze wdrożyć do tej jednostajnej ścisłości w przestrzeganiu litery i ducha prawa, w czem tak Anglja celuje. Zauważyłem także, że w Austrji, a przynajmniej w Galicji, stróże prawa i bezpieczeństwa publicznego mają niektóre poglądy specjalne miejscowe, które wkraczają niekiedy nawet w dziedzinę fantazji... jak np. nierozstrzygnięte jeszcze u nas zostało, co jest politycznem a co niepolitycznem, kiedy w Anglji już co do tego pojęcia nie ma żadnej wątpliwości. Któżby się był spodziewał, że pewne towarzystwo czysto filantropijne uznane zostanie u nas za towarzystwo polityczne; kiedy tymczasem wszystkie spiski i knowania świętojursko-moskiewskie jawne i napół tajne, wymierzone przeciwko monarchji austro-węgierskiej, nietylko nie są uważane za sprawy polityczne, lub co gorsza za szkodliwe dla potęgi Austrji, ale nawet nikt na nie nie zwraca uwagi, jako „na głupstwa i niedorzeczności, bez sensu i bez żadnej politycznej doniosłości!“ Tak mię przynajmniej objaśnił przed kilku dniami jeden z urzędników politycznych, gdym go pytał, co myśli o tych konspiracjach świętojurskich, jakie się w tej chwili prowadzą w naszej okolicy, a które, jak wnoszę z tego, com czytał w waszym *Dzienniku*, o *Goszowskim*, *Reszytołowiczu* i kilku innych ajentach Popielowskich, nie są bynajmniej faktem pojedynczym i oderwanym.

Trzeba wam bowiem wiedzieć, że w pierwszych dniach tego miesiąca przybył w nasze strony z Chełma *atiec Amwrosij Sietnickij*. b. proboszcz unicki tutejszy z Chodorówki i znany *borytel*, a obecnie wice-rektor seminarjum duchownego w Chełmie, i zajechał do dawnego swego przyjaciela księdza gr. k. *Zelichowskiego*, proboszcza w Łubnie i znanego *borytela*.

Atiec Sietnickij należy do rzędu tych, który z całą czelnością co chwila się przyznaje, iż jest już zupełnie *wytrzeźwiony i oczyszczony z łacino-polonizmu*, a przedstawiając się komuś dodaje, że jest *nastojaszczim* (prawdziwym) *russkim popem!*

Zrazu swoją długą po pas brodą, swoją *rasą* i swoim *kołbukiem* *) raził tutejsze duchowieństwo unickie, które zapewne z obawy *skompromitowania* się przed rządem nieśmiało się do niego przyznawało. Ale skoro się dowiedziano, że zajechał do księdza *Zelichowskiego, który już dawniej wysłał dwóch swoich synów do chełmskiego*; skoro obadwaj *borytele* poczęli jeździć po okolicy i agitować swobodnie pomiędzy ludem na znane *russkie* temata, poczęto mniej podejrzliwie na Siet. spoglądać, tem więcej, że, o ile mi wiadomo z władz naszych bezpieczeństwa publicznego nikt go nawet i nie zaczepiał. Sietnickij zrazu pozorował swój przyjazd do Galicji, tak jak i Goszowskij *niewinnym zamiarem odwiedzenia rodziny* (?) i tylko cichaczem werbował księży na opróżnione prześladowaniami moskiewskiemi parafje, a młodzież do seminarjum do Chełma. Ale skoro się przekonał, że u nas w Austrji panuje w całej pełni zasada *in usum Moscoviae liberum conspiro*, rozgospodarował się nasz *borytel*, jak u siebie w domu za dawnych czasów, i bez żadnej ceremonji agitował nietylko pomiędzy księżmi ale i pomiędzy ludem, któremu ciągle prawił: „że mu nic rząd austrjacki zrobić nie może, jako carskiemu *popowi* i poddanemu, że to nieprawda co Lachi pisali o strzelaniu w Chełmskiem, że w Moskwie dobrze jest *russkim* jak w raju, że złota i srebra huk, na znak czego wszędzie pokazywał długi siatkowy woreczek, w którym z jednej strony było kilkanaście pół imperjałów, a z drugiej kilkanaście rubli, że tu (w Galicji) wkrótce inaczej będzie, że niedługo się zobaczymy, tylko potrzeba, ażeby lud wybrał *samych popów* do sejmu i do rad powiatowych itp.“

Lud ciemny, widząc że władze takie mówki Siet. tolerują, a nie widząc z naszej strony kontragitacji, w kilku miejscach uwierzył gadaninie Siet. tak dalece, że znaleźli się nawet z ludu kandydaci, którzy już gotowi byli pojechać do tej błogiej krainy, ale im sam Siet. musiał wyperswadować, że to jeszcze zawcześnie. Co zaś do księży, to ci, mimo gorącej przemowy i zachwalania Siet., z wyjątkiem jednego tylko, nie dali się namówić do podróży do Chełmskiego, chociaż i ten jeden jeszcze się ociąga, bo obawia się, czy mu tam nie będzie gorzej jak tutaj. Możeby się było udało Siet. namówić i więcej, zwłaszcza z naszych młodych *borytelów*, ale zniechęciło ich to najwięcej, że Zelichowski, nad którym Siet. tak długo pracował, nie dał się namówić. Najwięcej Siet. w ostatnich dniach pracował nad księżami w Pawłokomie, w Dubiecku, w Balhorzu i w Bartkówce i na gwałt chciał ich skontraktować i dawać zadatek... ale widocznie im się nie spieszy, bo się obawiają podobno buków, któremi w Chełmskiem, a zwłaszcza na Podlasiu, raczą galicyjskich proboszczów!

Powiedzcież mi teraz, czy nie miałem słuszności twierdzić, że *mamy w Austrji większą wolność jak w Anglii?* W Anglji, w tym kraju rzetelnych swobód konstytucyjnych, nie popłaca wcale *liberum conspiro*, bo za nie biednych Fenjan Anglicy pakują do kozy!... A u nas? U nas wszystko uchodzi... ale tylko świętojurcom... i władze z niepojętych dla mnie powodów albo bagatelizują agitacje świętojurskie i udają, że tego nie widzą, albo też nie mają odwagi wystąpienia przeciwko tym karygodnym knowaniom..

Gdy który z tak zwanych emigrantów naszych wyjedzie bez pozwolenia p. starosty do sąsiedniego, lub co gorsza do trzeciego powiatu, natychmiast rozsyłają za nim listy gończe i tropią go jako niebezpiecznego zbrodniarza i jako takiego czasami nawet wyrzucają za granicę Austrji! Lecz gdy świętojurcy i ajenci moskiewscy włóczą się po kraju, zbierają plany strategicznych miejscowości i agitują na korzyść Moskwy... to powiadają, że to głupstwo!... Czy to w istocie głupstwo — to się dopiero z czasem okaże..

*) Ubiory popa moskiewskiego.

Z wychodźtwa.

Paryż 19go kwietnia.

(W. M.) Z ziemi wygnania wydobywa się teraz najczęściej głos żałoby, głos pożegnania na wieczny spoczynek mężów, których godłem całego życia było poświęcenie dla Polski. Kościół i grób, to jedyne teraz forum narodowe, na wygnaniu tam się odbywają jedyne sejmiki i wiece nasze, ciche, poważne, ze łzą w oku ale wymowne, gdyż świadczą że umiemy wytrwać do końca, bez uderzenia czołem przed ciemięzcą Ojczyzny.

Trzy groby świeżo zamknięte, stają teraz przed nami: Seweryna Elżanowskiego, Jakóba Błażowskiego i Karola Rubińskiego.

Elżanowski znany dobrze pokoleniu, które przygotowało i wykonało powstanie 1863, należał do najgorliwszych spadkobierców powstania listopadowego. Jak większa część jego rówienników stanął na wyłomie twierdzy narodowej i bronił jej siłami jakie mu gorące serce i starannie uprawiona wiedza nastręczyły. Jeden z wydatnych czynników ruchu powstańczego w r. 1846 dostał się do niewoli pruskiej i wraz z innymi więźniami stanu został skazany na śmierć przez trybunał berliński, a potem uwolniony pamiętną manifestacją ludową w marcu 1848. Na emigracji Elżanowski zajął od razu czynne stanowisko w pracach narodowych. Wojna krymska wkładała na patrjotów polskich we Francji, obowiązek troskliwej czujności, ażeby tak ważny moment nie przeminął bez korzyści dla sprawy ojczystej.

Z koła też do którego Elżanowski należał wypłynęła myśl uorganisowania legionów polskich na Wschodzie pod dowództwem jen. Wysockiego. — Elżanowski był jednym z założycieli, wydawców i redaktorów pisma wychodzącego w Paryżu pod tytułem: „*Przegląd Rzeczy Polskich*, (1858—63), które ważny wpływ wywarło na ówczesną młodzież patrjotyczną i stało się ogniskiem kojarzącem ludzi jednych przekonań politycznych. Przez ten organ wyrobił sobie nawet stanowisko osobne, niezależne od dawnych współpracowników, połączył się z tak nazwaną partją umiarkowanych, przeciw partji ruchu, zamiast łagodzić spór dwóch młodych jenerałów, stanął w jaskrawym antagonizmie z jen. Mierosławskim, co nader smutne wyrobić musiało następstwa. Jest to najdrażliwsza i najboleśniejsza karta dziejów przygotowawczych ostatniego powstania. Nie myślę jej w tej chwili bliżej dotykać, gdyż by mnie to za daleko zaprowadziło. Sp. Elżanowski uniósł z sobą nie małą odpowiedzialność z tej epoki, ale jak pismo święte powiada, „wiele będzie przebaczono temu kto wiele kochał.“ On kochał Polskę, dla niej żył, dla niej pracował gorliwie i w dobrej wierze. Więcej wymagać nie można. W powstaniu 1863 wziął udział czynny, przez trzy miesiące z narażeniem życia przebywał w Warszawie radząc z Rządem narodowym, którego nominalna władza była wszędzie i nigdzie. Wierzył w powagę pieczątek, łudził się nadzieją, że z chaosu, że z braku wszelkiego zmysłu organicznego wyniknie co innego jak chaos i straszna klęska. Ale wierzył w świętość sprawy narodowej — nie rozpaczał nigdy. Po powrocie na emigrację oddany życiu domowemu, nie przestał jednak pracować dla drugich. Kiedy się okazała niemożność wskrzeszenia prac politycznych, uczuł potrzebę podania bratniej ręki uczącej się młodzieży i zasłużonym weteranom szeregów narodowych — oddał też niejedną usługę w Zarządzie Stowarzystwa naukowej pomocy i Stowarzyszenia podatkowego czyli *Czci i chleba*. Po długiej i ciężkiej chorobie piersiowej zgasł w Paryżu 12. bm. przeżywszy lat 52, a licznie zgromadzeni nad jego grobem rodacy oddali należną cześć wytrwałości w poświęceniu.

Błażowski Jakób, zmarły w Marsylji 8. bm., był to żołnierz polski w całem znaczeniu tego wyrazu. Zawsze gotów do boju ile razy i gdziekolwiek pokazała się sposobność służenia orężem ojczyźnie, stawał do apelu z wiarą i mężnie. Urodzony na Wołyniu w 1806 czy w 1807 roku, jeszcze przed nocą listopadową służył w artylerji konnej. W czasie kampanji 1831 odznaczył się w wielu bitwach zimną krwią i nieustraszonem męstwem. Krzyż virtuti militari i stopień oficera były uznaniem prawdziwej jego zasługi. Na emigracji znany i powszechnie kochany pan Błażowski rzucał się tu i ówdzie, aby, jak zwykł był mówić: „zarobić na kawałek chleba“, raz był drukarzem, drugi raz pracował w jakiej kancelarji lub fotografje sprzedawał, ale nigdy nie zawierał stanowczego zobowiązania, aby zawsze i bez przeszkody mógł być gotów „*kiedy ojczyzna zawoła.*“ W 1846 i w 1848 był na ziemi polskiej. W czasie wojny krymskiej pospieszył do Konstantynopola z jen. Wysockim, który wysoko cenił starego artylerzystę. Listy pisane w owym czasie do przyjaciół we Francji świadczą o jego pięknym charakterze duszy i gorącym patrjotyzmie. Wszędzie w tych listach widać zdrowe, a uczciwe pojmowanie rzeczy — wszędzie przeciwnościami niewzruszone przekonanie, że Polak zawsze i na każdem miejscu o ojczyźnie myśleć i dla niej pracować winien. Oprócz tego język czysty, styl jasny, ozdobny a prosty, dowodzą wyższego wykształcenia. W 1863 śp. Błażowski wierny zawsze przyjętej zasadzie służenia ojczyźnie w każdej potrzebie, ze szczupłemi zasobami, bez paszportu, mimo lat 57 przedarł się z Marsylji do powstańców. Dowódzca oddziału widząc osiwiałego i długą podróżą zmęczonego wojaka, nie chciał go przyjąć do szeregów, aby zaś pocieszyć stroskanego Jakóba, oddał mu służbę przeprowadzania przez granicę broni, amunicji i ochotników. Ze ściśnionem sercem przyjął i tę misję. Trzy razy nie bez trudu i niebezpieczeństwa udało mu się wykonać po żołniersku to co od niego wymagano. Ile razy opowiadał ten epizod życia swego, łzy stawały mu w oczach. „Ja zdrów i silny, powiadał, a powstańcy nie chcieli mnie przyjąć na prostego żołnierza.“

Po upadku powstania, Błażowski nie mogąc się utrzymać w Galicji, wrócił do Marsylji, gdzie znowu wziął się do pracy „na kawałek chleba“, ale tym razem do pracy nad jego siły. Znękany wiekiem i niedostatkiem, w chwili, kiedy stowarzyszenie *Czci i Chleba* zamieściło go na liście do stałego wsparcia z zapisu jednej zacnej Polki z Galicji, kiedy dwaj jego siostrzeńcy przyrzekli mu przyjść ze stałą pomocą, ś. p. Błażowski zasnął w Bogu, pozostawiając na ziemi przykład pięknej duszy, uszlachetnionej wiernością ojczyźnie.

Rubiński Karol, także Wołyniak, urodził się w 1805 r. Na odgłos powstania narodowego w 1831 stanął zaraz w szeregach ułanów Karola Różyckiego. Ciężko ranny w jednem z licznych spotkań tego pułku z nieprzyjacielem, zmuszony był udać się do Galicji na wyleczenie rany i tam aż do 1836 roku przebywał. W tym czasie Austrja zmusiła wszystkich emigrantów do opuszczenia Galicji, Rubiński udał się do Francji, gdzie jako zręczny rysownik, łatwo znalazł zatrudnienie u zacnego inżyniera w Avignon. Ale to zatrudnienie było dla Rubińskiego jak dla wszystkich emigrantów polskich tylko środkiem do „zarobienia na kawałek chleba“, myśl i serce były zwrócone gdzie indziej, w stronę ojczyzny, wymagającej od swych synów trwałej i gorliwej pracy. Rubiński znalazł dla niej najwłaściwsze miejsce w Towarzystwie demokratycznem polskiem, które właśnie w owym czasie wykończało swój pamiętny manifest z 4. grudnia 1836. W sekcji avignońskiej odznaczył się gorliwością i silnem uznaniem zasad demokratycznych. Był on Rusinem z epoki, kiedy jeszcze nieprzyjaciele Polski i Rusi świętojurców nie wynaleźli. Kochał rodzinne strony, swój język ludowy i wspomnienia miejscowe, ale kochał rzewnie i Polskę, która była potrzebną Rusi jak Ruś Polsce, różnice zaś, jakie w tych dwóch gałęziach jednego narodowego i państwowego drzewa istnieć mogły, dały się pogodzić i zadowolnić jedynie na drodze wolności i braterstwa. To był jeden z ważnych powodów, który Rubińskiego magnetycznie do Towarzystwa demokratycznego przyciągnęło i do gorliwej pracy zachęciło w tym najświetniejszym objawie ducha narodowego na tułactwie.

W 1848 r., kiedy według zaręczeń Lamartina granice Polski miały być otwarte dla wychodźców, Rubiński pospieszył na ziemię ojczystą w nadziei, że jej będzie mógł służyć, ale omylony jak tylu innych współbraci, wrócił do Francji i osiadł w Marsylji z żalem w duszy i podupadły na zdrowiu, gdyż rana w nodze odnowiła się i znacznie pogorszyła. Pracował jeszcze z zapałem przez lat kilka u swego ulubionego inżyniera, kochany i szanowany tak przez swoich jak i przez obcych. Ostatnie nieszczęścia Francji, którą wielce miłował, tak silne na nim zrobiły wrażenie, że już nie miał w sobie zasobów do walki z wyrokiem śmierci. Upadł pod ciężarem wieku i przeciwności — skończył pełne cierpień, cnót i poświęcenia życia, prawie z uśmiechem na ustach — jak umierają prawi.

Dzisiejszy mój list jest smutny. Czytelnik raczy darować duszy zbolałej widokiem coraz częściej otwierających się grobów na tułactwie. Wynurzyć żal i szacunek dla zacnych synów Polski, przekazać pamięci rodaków ziarna czystego patrjotyzmu rozsiane po ojczyźnie, jest to w drobnej przynajmniej części spłacić dług narodowy, a rodzinom zmarłych przynieść pociechę i chlubę. Mógłbym rozweselić listy moje wiadomościami o ślubach i urodzinach, których przecie między nami nie brakuje, ale to nie moja rzecz — mnie mówić o faktach i wypadkach bliżej obchodzących interes ogólny.

Do takich należy list, tak nazwanej komisji pośredniczącej między krajem a wychodźtwem polskim we Francji, pod datą 27. marca, ogłoszony przed kil-

Wybory do Rad powiatowych.

Namiestnictwo rozpisuje wybory z grupy gmin wiejskich w powiecie sanockim, które d. 16. b. m. do przyszły do skutku, na dzień 14. maja.

Wczoraj odbyły się w całym kraju wybory z większych posiadłości. Otrzymaliśmy o tem następujące doniesienia:

Rohatyn 23. kwietnia. Z grupy pierwszej obrani zostali: pp. Mikołaj Torosiewicz, Mieczysław Onyszkiewicz, ks. Jan Korczyński, Zdzisław Onyszkiewicz, Seweryn Manastorski, Władzimierz Malczewski, hr. Leopold Starzeński, Jan Jaruntowski, Włodzimierz Puzyna, Wojciech Molik i Jakób Bitner.

Przemyśl 23 kwietnia. Dziś przy wyborach z kurji większych posiadłości zostali absolutną większością głosów wybrani: książę Adam Sapieha, hr. Ign. Krasicki, Zygmunt Dombowski, Narcyz Puchalski, Maurycy Kraiński, Bielawski z Nehrybki i hr. Krukowiecki z Aksmanic.

Śniatyn 23. kwietnia. Z grupy większych posiadłości wybrani zostali: 1) powszechnie w powiecie poważany Romuald Krzyżanowski z Śniatyna, 2) Karol Zadurowicz, były marszałek w pierwszej kadencji z Rożnowa, 3) Józef Teodorowicz z Rusowa. 4) Tytus Komar z Uścia, 5) Edmund Schnirch z Mikuliniec, 6) br. Kapri z Wołczkowiec, 7) Mikołaj Krzysztofowicz z Załucza, 8) Zagórski z Dżurowa i 9) Ludwik Zadurowicz z Nowosielicy.

Zamierzonemu wyborowi z tej grupy burmistrza miasta Śniatyna p. Justyna Zubrzyckiego, sprzeciwiło się kilku łatwowiernych wyborców z tego powodu, iż wybrani do tej Rady z grupy miast pisarz pokątny ze Śniatyna Mortko Berler i były burmistrz Niemczewski w imieniu wyborców z grupy miast stanowczo oświadczyli, iż wszyscy wyborcy z miast połączą się z świętojurcami i zgodnie z ich wolą wydział wybiorą, jeżeliby wyborcy większych posiadłości Zubrzyckiego wybrali. Być może, że tak nadzwyczajną ofiarą pozyskają większość w duchu narodowym.

Kołomyja 23. kwietnia. Z większych posiadłości wybrani zostali: Conon Krzeczunowicz, Stanisław hr. Dzieduszycki, Antoni Bogdanowicz, kapitan pozasłużbowy Białoskórski, Roman kniaź Puzyna, Konstanty Siwicki, Paweł Asłan. Wybory tegoroczne w Kołomyjskiem wypadły tak z mniejszych jak i z większych posiadłości wiejskich, oraz i z miast jak najpomyślniej dla nas. Wyjątek w tej pomyślności stanowi wybór proboszcza z Nazurny ks. Kruszelnickiego, którego serce lgnie do katów nieszczęsnych współbraci Rusinów w Lubelskiem. Po wszystkiej waśni, w śród mieszkańców jednej ziemi, wiele sztucznie wywołanej, a uśmierzającej się dzięki Bogu z dniem każdym, zapisujemy z przyjemnością i z wiarą w przyszłość czyn dokonany bratniej zgody z poczucia obywatelskiego. Do wskrzeszenia i utrwalenia harmonji przyczynili się zarówno Rusini, których znanym reprezentantem jest ks. kanonik Kowblański, Polacy i obywatele mojżeszowego wyznania, których zacne grono jest p. Wiesenberg, człowiek posiadający znaczenie, które sam sobie zawdzięcza.

Żołkiew 23. kwietnia. Na 46 skonsygnowanych wyborców, stanęło do urny 14, wyraźnie czternastu głosujących, z pośród których tylko 4 znalazło się takich, którzy odstąpili od kandydowania, aby narzędzie z tak szczupłe grono nie rozbiło się na atomy przeciwnej osobistych. Wybrani zostali: p. Sarnecki Napoleon, obywatel pełen energji i poświęcenia dla sprawy publicznej; p. Michalski, emeryt. kasjer podatkowy i ajent krakowskiego Towarzystwa asekur., który pierwszy uzyskuje sposobność, aby objawiane w pożyciu towarzyskiem zasady postępu i patrjotyzmu jako człowiek pracy wprowadził w czyn; ks. Sakowski, nowo instalowany proboszcz mosteński obrz. łac., który przeszedłszy szkołę w autonomicznym nowicjacie Rady m. Żółkwi, obejmując urząd o wiele doniosłejszy, pouczony doświadczeniem, może sobie zjednać świadectwo człowieka czynu. Resztę kompletu dopełniono członkami obecnej kadencji, z których wymieniam p. Głogowskiego, jako otwartego kandydata na godność marszałka, który na zastępcę swego wyforytuje zapewne któregoś ze śtojurców niby dla miłej zgody.

W łonie Rady powiatowej utrzyma się może miły p. marszałkowi spokój, lecz jaka będzie propaganda między ludnością i jaki skutek w administracji powiatu, na to pytanie szukajmy odpowiedzi w archiwach Rady i w wyniku bezpośrednich wyborów. Dalej wybrani: Stanisław Łączyński, Bronisław Lang, Ludwik Czermiński, Sylwery Skolimowski, Adolf Udrycki i Kazimierz Zarski.

Mościska 23. kwietnia. Z większych posiadłości wybrani właściciele dóbr: hr. Stadnicki z Krysowic, hr. Bielski z Lipnik, Oświęcimski z Tuligłów, Gizowski z Szoszerowic, Smiałowski ze Stojaniec, Zuker z Choroślicy, Gutkowski z Horysławic, hr. Drohojowski Zygmunt z Krukienic, Younga z Trzcieńca i ks. kanonik Stojałowski rit. lat. z Mościsk.

(O) **Rzeszów** 23. kwietnia. Z większych posiadłości prawie jednomyślnie wybrani zostali: Straszewski Władysław, Jabłoński Wacław, Christiani Henryk, Puchalski Józef, Wojnarowski Franciszek, Jędrzejowicz Władysław — wszyscy właściciele dóbr, i ks. Ciesielski, rzym. kat. proboszcz z Boguchwały. — Mamy więc dokonane wybory całej Rady powiatowej i godzi się podnieść, że takowe bardzo dobrze, a nawet lepiej niż poprzedniej kadencji wypadły. Żałować należy, że nie przyjął wyboru p. Henryk Straszewski z Boguchwały, dotychczasowy członek Rady powiatowej, czynny, gorliwy, prawy obywatel kraju, posiadający szczególne zaufanie ludu wiejskiego.

Kolbuszowa 23. kwietnia. (Telegr.) Grupa większych posiadłości wybrała Teofila Błotnickiego, Kazimierza Hupkę, Karola Jankę, Czesława Kozłowskiego, Stanisława Politalskiego, ks. Szajnoka, Henryka Niewiarowskiego i Józefa Lityńskiego.

Ropczyce 23. kwietnia. (Telegr.) Z większych posiadłości wybrani: Wojciechowski, Michałowski, Szumski, Charzewski, Rylski, Roman Wojciechowski, ks. Gliński, Wiśniewski, Berski, Zygmunt Romer, Władysław Romer.

Tarnów 23. kwiet. (Telegr.) Wybór z większych posiadłości wypadł przeciwko dążeniom marszałka Kaczkowskiego. Wybrani zostali: Męciński, Stojałowski, Chrząstowski, Dzwonkowski i Rudawski.

Bircza 23. kwietnia. (Telegr.) Z większej posiadłości wybrani: Löffler, Załęski, Jan Kozłowski, Mieczysław Kozłowski, Kowalski, Pieściorowski, ks. Dziedzic, dr. Bieńczewski, Gniewosz i Jaworski.

Kałusz 23. kwietnia. (Telegr.) Wybory z grupy wiejskiej wypadły najfatalniej: Wybrano 5 popów moskali i 7 posłusznych im włościan. — Z grupy miast z powodu rozwiązania Rady kałuskiej, dzięki Kumpertom & Com. wyborów nie przeprowadzono. — Z grupy 3. wybrani: dyrektor fabryki Gablenz i inżynier Gawron. Z większych posiadłości wybory odroczono (dla braku wyborców; Red.)

Stryj 23. kwietnia. (Telegr.) Wybór z kurji wiejskiej niepomyślny: Księży 4, reszta włościan i 1 pisarz gminny. Natomiast z miasteczek bardzo dobry wybór: wybrany Ludwik Jabłonowski z miasta Stryja. — Z większych posiadłości wybory nie przyszły do skutku (dla niestawienia się wyborców na termin!)

Łańcut 22. kwietnia. Z grupy miejskiej wybrano pomimo intryg i ogromnych agitacyj przeciwników, znanego z prawości i zdolności burmistrza Leżajskiego p. Achta, potem burmistrzów z Łańcuta p. Danilewicza, z Przeworska p. Lisiewicza, z Zołyni p. Decowskiego i w. ks. kanonika Studzińskiego, proboszcza z Kańczugi. Można powiedzieć, że wybory do Rady powiatowej dotychczas wypadły bardze pomyślnie.

Buczacz 22. kwietnia. Z miast wybrano ks kanonika Kaliniewicza r. l. z Jazłowca i trzech izraelitów. Zdaniem naszem wypadałoby było p. Lewickiego, tutejszego pocztmistrza wybrać, bo ks. kanonik, jak mamy nadzieję, ze strony większych posiadłości wybranym zostanie. Jako radny miasta dał p. Lewicki dowody energji, a w swem urzędowaniu na powszechny szacunek u publiczności sobie zasłużył.

Tarnopol 23. kwietnia. (Telegr.) Dla braku kompletu na posiedzeniach rad gminnych Tarnopola i Mikuliniec nie zostały dotychczas wybory dokonane.

Turka 20. kwietnia. Miasteczka wybrały pocztmistrza Brysiewicza i kupca Schaechtera. Rezultat ten jest bardzo dobry.

Zbaraż 20. kwietnia. Przy wyborze z miast otrzymali większość: burmistrz nasz J. Opolski i Piotr Partyka mielnik.

Podhajce 23. kwietnia. (Teleg.) Z miast wybrany ks. Kerszka i Iwo Lilienfeld dzierżawca.

Horodenka 20. kwietnia. (Telegr.) Grupa wiejska wybrała samych włościan. Popom odmówili włościanie wyboru. Miasteczka wybrały dobrze: 2 obywateli mojż. wyznania, notarjusza tutejszego i burmistrza z Obertyna, dzielnego p. Bursę.

Cieszanów 20. kwietnia. (Telegram.) Z gmin wiejskich przeszło dwóch księży, 1 djak i 9 włościan, pomiędzy którymi są jednak i tacy, co stoją w opozycji przeciwko śtojurcom. Miasteczka wybrały pomyślnie.

Sanok 23. kwietnia. (Telegr.) Grupa miejska. Wybrani Ładyżyński, ks. Fr. Czarzyński, Fr. Saganowicz radny miasta, Ichel Herzig przedsiębiorca, i Ks. Laskowski Apol. z Rymanowa.

Brzozów 20. kwietnia. Z mniejszych posiadłości wybór dość pomyślny: Trzech z inteligencji (Ignacy Kwiatkowski młynarz z Humnisk, Michał Pilszak leśniczy z Grabownicy i Jan Zacharski nadleśniczy ze Starejwsi) i 9 włościan bardzo rozsądnych. Kurja miejska wybrała dwóch księży łacińskich, lekarza powiatowego i naszego burmistrza.

Bircza 20. kwietnia. Miasteczka wybrały dwóch burmistrzów, lekarza powiatowego i 1 mieszczanina.

Limanowa 19. kwietnia. Grupa włościańska obrała 10 włościan, tudzież burmistrza tutejszego i jednego właściciela większej posiadłości (Jana Russockiego).

Dąbrowa 20. kwietnia. Mniejsze posiadłości wybrały 5 księży łacińskich, 1 lekarza powiatowego, jednego dzierżawcę większych posiadłości, 1 przemysłowca i 4 włościan. Wybór doskonały. Z miast wyszedł jeszcze jeden ksiądz i adjunkt sądowy.

Tarnobrzeg 20. kwietnia. Z grupy miejskiej wybrany K. Sorg sędzia powiatowy z Rozwadowa, aptekarz tutejszy i pocztmistrz z Dzikowa.

Borszczów 24. kwietnia. Wczoraj wybrano jednogłośnie prezesem Rady powiatowej p. Jana Jocza, zastępcą p. Aleksandra Hordyńskiego.

Kossów 22. kwietnia. U nas wybory z grupy gmin wiejskich wypadły źle — wybranymi zostali: Ks. Lisiewicz, ks. Malawski, ks. Pasiecznicki, ks. Sabat, ks. Okóniewski, ks. Kowblański, adjunkt sądowy Niedzielski i pięciu włościan. Z wyjątkiem adjunkta Niedzielskiego, resztę wybranych śmiało można zaliczyć do żywiołów wrogich. Przeciw tym wyborom wniesiony został protest, który powinien pociągnąć za sobą unieważnienie całego wyboru, albowiem motywa są naszem zdaniem bardzo dosadne. Wybór komisji odbył się nielegalnie — członkowie komisji agitowali w sali wyborów bez żenady, depuszczając się wszelkiego rodzaju nadużyć i bezprawi — sami pisali i rozdawali kartki; pisane nie według ich myśli wyborcom wyrywali z rąk, podsuwając swoje własne, oddawane kartki przed włożeniem do urny odczytywali, a nawet były wypadki, że niektórzy członkowie komisji po prostu zamiast oddanej przez wyborcę, swoje kartki z zarękawa wkładali do urny. Sam komisarz rządowy takiem postępowaniem do żywego był oburzony, co też kilkakrotnie wobec komisji wyraził. Najważniejszy atoli zarzut przeciw dokonanym wyborom jest oparty na literze prawa. Według §. 7. or. wybor. do Rad. powiatowej, gminy wiejskie wybierają na każde 500 ludności jednego delegata — tymczasem c. k. starostwo przy oznaczeniu liczby delegatów z pojedyńczych gmin — trzymało się analogicznie postanowień ordynacji wyborczej do Rady państwa i także na ułamki powyżej 250 ludności, uważając te ułamki jako całych 500, wyznaczało delegatów. Tym sposobem brało udział w głosowaniu o ośmnastu delegatów więcej jak na podstawie ustawy brać było powinno. Sądzimy, że w niniejszym wypadku, gdzie rozchodzi się o mylne zastósowanie ustawy ze strony c. k. starostwa a w skutek tego o unieważnienie wyboru z całej jednej grupy — nie zaś o legalność wyboru tej lub owej osoby, rozstrzygać powinno c. k. namiestnictwo a nie przyszłe zebranie członków rady powiatowej. — W tutejszym powiecie po raz pierwszy wypadły wybory tak niefortunnie, co przypisać należy przewrotnej agitacji świętojurców, którzy widząc, iż nie mogą zwyciężyć prawdą, uciekli się do wojowania fałszami. Na krótki czas przed wyborami, rozgłosili przed ciemnym ludem, że wydział powiatowy rok rocznie otrzymywał po 3000 złr. subwencji z funduszów krajowych na utrzymanie dróg i że mimo tego nakładano jeszcze dodatki. Niestety znaleźli się ludzie ambitni i po za kółkiem świętojurców, którzy nie wzdrygali się zawierać sojuszu z wrogiemi żywiołami ze szkodą sprawy narodowej.

Z grupy miast wybranymi zostali: Józef Soroczyński, burmistrz z Kut, ks. Alojzy Piwec z Kosowa, Leszek Zagajewski, aptekarz z Kut, Hipolit Topolnicki pensjonowany kontrolor, Zachary Stein dzierżawca Zabiego, Mortko Schuttner dzierżawca propinacji z Kut, Dawid Eltis burmistrz z Kosowa, Mortko Gertner dzierżawca propinacji z Kosowa. — Jest to wybór ze wszech miar nader pomyślny — wszyscy wybrani należą do stronnictwa polskiego.

I przy wyborze z grupy miast nie obeszło się bez małej komedji. Nieliczne stronnictwo jurców wstrzymało się od głosowania, usiłując za sobą pociągnąć wszystkich mieszczan; — jednego z wyborców mianowicie Dmytra Sekretaruka usiłowano zatrzymać w Kutach nieomal przemocą. Wszystkie atoli sztuczki *rozbiły się o zwartą falangę wyborców mojżeszowego wyznania, którzy w naszym powiecie nigdy nie wchodzili w sojusz ze świętojurcami.* Cześć im!

...ną dniami w *Dzienniku Polskim,* a mający na celu zaniesienie protestu przeciwko kweście odbytej w kościele St. Philippe du Roule w Paryżu, „na korzyść biednych chorych, starców i kalek Polaków,“ przez księżnę Gedroyc, hrabinę Rottermand, hrabinę Wielogłowską i panią Mikulską. List ten mógł wprowadzić w błąd opinję publiczną co do znaczenia protestujących i co do położenia emigrantów we Francji, a więc wymaga niektórych wyjaśnień.

Niezawodnie, iż wszelkie kwesty, bale, loterje i wenty, zarządzone na tułactwie na korzyść „biednych Polaków,“ *pour des pauvres Polonais*, uwłaczają w wysokim stopniu godności narodowej, i że w społeczeństwie polskiem jest jeszcze chwała Bogu tyle patrjotyzmu i miłosierdzia, że naszych biednych chorych, starców i kalek własnem współczuciem skutecznie wesprzeć powinniśmy i możemy. Kiedy emigracja polska była jeszcze w pełni życia publicznego, Towarzystwo demokratyczne zaprotestowało silnie, nawet w dziennikach obcych, przeciwko takiemu żebractwu. Dziś wszystkie instytucje dobroczynne żyją w emigracji o własnych siłach, to jest nie wyciągają ręki do obcych, ale do swoich, do rodaków w kraju i w emigracji, wzywając ich w imię solidarności narodowej, by nie zapominali o nieszczęśliwej braci. Nawet Towarzystwo dam polskich hotelu Lambert, słynne niegdyś tego rodzaju zbieraniem funduszów, wyrzekło się już kwest kościelnych i balów na ubogich, a jeżeli zachowało jeszcze wenty czyli sprzedaże publiczne na dochód biednych Polaków, to te odbywają się w kółku niejako przyjacielskiem, w świecie ograniczonym do stosunków długiem pożyciem i zależnością wyrobionych. Kwesta zarządzona w kościele św. Filipa jest więc faktem oderwanym od naszych zwyczajów emigracyjnych, nie ma żadnego związku z istniejącemi instytucjami dobroczynnemi, a protestacja przeciwko niej byłaby uzasadnioną, gdyby się oparła na właściwym gruncie, a zwłaszcza, gdyby pochodziła ze źródła upoważnionego, mającego jakąkolwiek powagę w emigracji.

Komisja pośrednicząca między krajem a wychodźtwem polskiem we Francji, należy do tych smutnych zjawisk, które jak grzyby na starem drzewie, wyrastają bez żadnej potrzeby i bez żadnego tytułu w chwili zupełnego letargu emigracji, jako ciała politycznego. Wybrana przed dwoma laty przez parę set ogłoszonych kresek, w celach nie mających nic wspólnego z działaniem politycznem, zmieniona w składzie osób bez żadnego mandatu, niemająca żadnego uznania w emigracji, a nawet odstąpiona od wielu pierwotnych adherentów, występuje jednak ze śmiałością, godną podziwienia, jakby komitet jaki emigracyjny, wydaje świadectwa i marszruty wyjeżdżającym za granicę, pisze sobie niesmaczne panegiryki po obcych dziennikach i protestuje w imieniu godności narodowej, przeciwko czynom, których właściwie ocenić nie umie. Nie dziw więc, że jej protestacje wywołują tylko uśmiech lub litość.

Odpycham także stanowczo sąd tych panów, jakoby „słowo Polak stało się (we Francji) synonimem, co najmniej pogardy i żebractwa“. Nie wiem, co ich skłoniło do podobnego sądu, z jakiemi żywiołami mają do czynienia. To pewna, że taka przesada jest niedorzeczną i fałszywą. Ci panowie nie znają widać położenia Francji ani natury ludzkiej. Francuz czy Polak w pomyślności chętnie podzieli się z drugimi, w niedostatku przedewszystkiem myśli o sobie. Tak każe instynkt zachowawczy. Francja znajduje się dzisiaj w stanie krytycznym, skarb przeciążony, stosunki ekonomiczne niesłychanie utrudnione, zastój w handlu i przemyśle sprowadzają potrzebę nadzwyczajnych oszczędności, a masy żyjących z zarobku pogrążają w nędzę. Odmówienie subwencji szkole Batignolskiej jak i zmniejszenie pieniężnej pomocy naszym starcom i kalekom, nie jest bynajmniej wynikiem niechęci dla Polski i Polaków, ale ogólnego systemu oszczędności, który tak nasze jak i francuskie interesa dotyka. Co do cofnięcia przywileju bezpłatnego słuchania kursów naukowych, tego na karb ogólnego usposobienia Francji w żaden sposób położyć nie można. Przywilej tego rodzaju ma to do siebie, że jest czasowym. Co minister oświecenia, Jules Simon, republikanin, uznał a nawet rozszerzył, to minister oświecenia Batbie, monarchista, zniósł jako chwilowy wyjątek. Zresztą od ostatniego powstania upłynęło już lat 11, był więc czas dostateczny dla młodzieży naszej korzystania z przywileju — chcieć zaś, ażeby pokolenia po sobie następujące używały nadzwyczajnych i czasowych względów, jest rzeczą niewłaściwą. Nawet nasze Towarzystwo naukowej pomocy odmawia już wsparcia tym, którzy teraz dopiero zdecydowali się uczęszczać na kursa naukowe.

Sprawy zagraniczne.

Z Francji prócz depeszy odwołującej pogłoskę przybycia hr. Chamborda do Francji, prawie żadnych wiadomości.

Z Niemiec podajemy depesze telegraficzne o posiedzeniu parlamentu z d. 22. b. m., na którem na interpelację Schulze-Delitzscha, domagającą się przedłożenia projektu o kasach zapomogowych dla klas pracujących, odpowiedział minister Delbrück, że rząd postara się o ile możności jego o przygotowanie odnośnego projektu na przyszłą sesję. Nastąpiły potem mniej ciekawe interpelacje w sprawach kolejowych. *Provinzial Correspondenz* zapuszcza się w artykule najświeższym w ocenienie sprawy arcybiskupa Ledóchowskiego i powtarza w końcu tę samą piosnkę co zawsze, że państwo potrafi sobie dać radę, o czem zresztą nikt nie wątpi. Jutro (23.) drugie czytanie ustawy o biskupach a trzecie ustawy prasowej.

Wydział prawniczy związku niemieckiego rozpoczął obrady nad regulaminem sądowniczym.

Parlament zamknięty zostanie najpóźniej w przyszły wtorek, a sejm pruski, jeżeli to będzie możliwe d. 22. maja.

Telegram z Rzymu donosi o posiedzeniu Izby deputowanych z dnia 22. bm., na którem Minghetti bronił projektów finansowych, a najbardziej opodatkowania tytoniu na Sycylji i innych fabrykatów. Zawarte z kolejami południowemi układy uwolnią państwo od ciężaru na r. 1874 w sumie 35 miljonów, a w r. 1875 jeszcze od wypłaty 25 miljonów. Minghetti wzywa Izbę do uchwalenia wszystkich projektów i kończy, iż w tem wotum upatrywać będzie przychylne ministerstwu stronnictwo.

Nowy Jork 22. kwietnia. Pomiędzy republikanami i demokratami w Arkansas przyszło do krwawych zatargów, przyczem jedna osoba straciła życie i wiele pokaleczono. Wojsko związkowe wprowadziło rozejm pomiędzy walczącymi.

W państwie Louisiana miały miejsce ogromne powodzie, które zalały 11 okręgów gminnych, zajmujących się przemysłem bawełnianym, a 14 gmin, gdzie kwitł przemysł cukrowniczy. Wiele innych także gmin Louisiany ucierpiały wiele w skutek powodzi. 25 tysięcy ludzi znajduje się w nędzy i bliskich prawie głodu. Kongres zarządził rozdzielenie żywności z zapasów przechowywanych dla wojska.

Kronika.

(d. 24. kwietnia.)

Konferencja kolejowa. Dziś odbyć się ma w Radziwiłłowie konferencja między delegatami kolei Karola Ludwika i kolei Kijowsko-Brzeskiej. Kolej Karola Ludwika wysłała w tym celu inspektora ruchu, p. Adolfa Lippa, a kolej Kijowsko-Brzeska swego dyrektora, radcę dworu, Allochina. Przedmiotem konferencji będą reklamacje kupców zbożowych i kwoty wynagrodzenia takich ubytków towarowych, które wykazały się z winy kolei.

Pałac sprawiedliwości. Zamiar wybudowania obszernego gmachu we Lwowie na pomieszczenie wszystkich sądów, pomieszczonych dotychczas w kamienicach prywatnych — o czem donosiliśmy niedawno — dzięki gorliwemu zajęciu się tą sprawą p. prezydenta wyższego sądu, przybiera kształty wyraźniejsze; dowiadujemy się bowiem, że dr. Schenk, polecił już p. Zachariewiczowi, profesorowi akademji technicznej we Lwowie, wygotowanie planów i kosztorysów. Gdyby zabiegi p. prezydenta uwieńczone zostały skutkiem pomyślnym, natenczas w krótkim czasie wzniósłby się trzypiętrowy gmach okazały przy ulicy Halickiej w miejscu, gdzie obecnie stoi kamieniczka, mieszcząca w sobie sąd pow. sekcji III. i domek przyległy.

Wystawa fotograficzna p. Ed. Trzemeskiego na Wałach Hetmańskich, jest pierwszą urządzoną u nas w podobnym rodzaju. Fotografje pana Trzemeskiego na wiedeńskiej wystawie, w niczem nie ustępowały fotografjom najpierwszych mistrzów wiedeńskich, a bodaj czy ich nie przewyższały. Dość spojrzeć na wystawione roboty na Wałach, aby przyznać, że w słowach powyższych nie ma najmniejszej przesady.

Wiadomości policyjne. Znaleziono wczoraj na ulicy Jagiellońskiej złoty kolczyk z granatkami wartości 6 zł.—Wczoraj wieczór aresztowano w szynku pod l. 31 przy ul. Bożnicznej, przebranego po cywilnemu szeregowca Mikołaja Hudynę, który przed dłuższym czasem zbiegł był z koszar pułku bar. Kellner. Odstawiono go do pułku.— Z domu pod l. 23 przy ulicy Ormiańskiej, skradziono przedwczoraj wieczór cztery suknie damskie ogólnej wartości 10 zł. Podejrzenie kradzieży pada na niewiadomego żołnierza w niebieskiej bluzie z czerwonemi wyłogami, którego widziano z skradzionemi rzeczami pod ręką wychodzącego z kamienicy.

Piotr Fryt, podmajstrzy szybowy w Wieliczce, otrzymał w uznaniu swojej wieloletniej wiernej i pożytecznej służby srebrny krzyż zasługi z koroną.

W Bochni umarł d. 22. b. m. Leonard Serafiński, notarjusz tamtejszy, niegdyś marszałek powiatu Bocheńskiego, liczący lat 55. Zmarły powszechnie poważany dla swych znakomitych zdolności i niepospolitej prawości charakteru, używał powszechnego szacunku i poważania we wszystkich warstwach społeczeństwa. Młodzież polska wdzięczna mu zawsze będzie za liczne fundacje, które wpływem swym u osób zamożnych wyjednać potrafił; wspomnimy tu tylko o fundacjach Petryczyna i Laskowskiej. (Cz.)

W Poznaniu umarł d. 22. bm. Emil Kierski. Zmarły uczęszczał do tamtejszego gimnazjum ś. Marji Magdaleny, zkąd na wieść o powstaniu listopadowem wraz z wielu innymi udał się do Warszawy i całą odbył kampanię roku 1831. Po powrocie z wojny jako oficer osiadł we wsi ojcowskiej Chrzypsku, gdzie rozpoczął prace literackie. Wspólnie z Jędrzejem Moraczewskim obszerne napisał dzieło dwutomowe pod tytułem: „Starożytności polskie“, wydane w roku 1842 u Żupańskiego. Śp. Emil Kierski był współpracownikiem wielu pism literackich, mianowicie wielu artykułami zasilał „Przyjaciela ludu“, wychodzącego w Lesznie, „Tygodnik ilustrowany“, „Niwę“ itp. Przeniósłszy się na stałe mieszkanie do Poznania, zaczął w r. 1867 wydawać pismo pod tytułem: „Przegląd Wielkopolski“ i należał do najgorliwszych członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego. Cześć jego popiołom!

(V) **Z Brzeżańskiego** *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Wydział powiat. brzeżański rozesłał do wszystkich zwierzchności gminnych następujący arcywany okólnik: „Wydział powiatowy brzeżański. 326. Okólnik. Wiele zwierzchności gminnych nie przesyła protokół podawczy, a z tego powodu urzędowe kawałki bez liczby.

Gdy każda władza takowy przesyłać jest obowiązana, poleca się zwierzchności gminnej, ażeby od 1. maja br. protokół prawodawczy (sic! P. Kor.) zaprowadziła, do tego potrzebny papier drukowany się postarała, a wszelkie spływające kawałki, równie jak i od zwierzchności gminnej wychodzące zaciągała, i co wszystkiego skutecznie dopilnono, za co się wszelki dzień załatwienia uwidoczniła. Szeliski.“

Z powyższego polecenia przekonywamy się, że nasz wydział powiatowy przeszedł dopiero po 6 latach do przekonania, że prowadzenie protokółów podawczych przez zwierzchności gminne jest niezbędne potrzebnem. Dobrze jak nigdy. F. R.)

Skole 21. kwietnia. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* W naszem małem podkarpackiem miasteczku materjalnie cieszyliśmy się od paru lat ciągłe podnoszeniem się tegoż, niejacej można było ten dobrobyt zawdzięczać fabrykom żelaza i resonansowo do instrumentów muzycznych hr. Kińskiego, wzorowo prowadzonym i licznym robotnikom zarabiającym, tak, że miesięcznie 8—10,000 guld. wpływało i zasilało mieszkańców miasteczka. Naraz to usiało od 8 miesięcy; czy krach wiedeński giełdowy dotknął i hr. Kińskiego, czy też ogólna stagnacja handlowa, dość, że od niego zasiłku mało, a choć zapasy gotowych wyrobów wielkie, mało o nie popytu, bo obecnie nikt nie kupuje.

Przytem mieliśmy kilku przejezdnych furmanów, którzy na własnych przeszło 80 brykach ładownych przewozili towary z Galicji do Węgier, i tam rozwożąc kilka razy do roku, po kilkaset guld. rodzinie swej do domu przysyłali, i dla tego oczywiście miasteczko ciągle się podnosiło.

Wyczekiwaliśmy budowy kolei żelaznej i tuszyliśmy, że dobrobyt się wzmoże, ale niezbadane wyroki boskie i któż je odwrócić zdoła, krach wiedeński dotknął boleśnie działalność dóbr hr. Kińskiego, i tamtejszy ruch fabryk zniszczył odbyt dla naszych furmanów, przewozy upadli zupełnie z powodu pobudowanych nowych kolei na Węgrzech, a naprożno wyczekując naszej.

Ale to jakby tego niedość, d. 3. w nocy wybuchł okropny pożar, w ciągu czterech godzin zniszczył 51 domów najznakomitszych obywateli izraelitów, zgorzała także plebanja gr. kat. i 4 chaty włościańskie, synagoga główna i piękny dom Libermana. Majątków naszych nie liczymy na krocie, więc łatwo pojąć, że przez dotknięcie pożarem najzamożniejszych, straciliśmy prawie wszystko, i nasze miasteczko poszło do najsmutniejszego.

Wiele ucierpiał pożarem niegdyś zamożny kupiec Faust, który ze słabowitą żoną i małemi fortunami uratował tylko to, w czem stał z dziećmi, czy też, aby dobrobyt utracony tam, tutaj przeboleć; wszystko zgorzało, i znajduje się w prawdziwie opłakanym stanie. Zapewne byłoby można z tego wystawić, bo już „quisque faber fortunae suae“ i trudno nieść przeciw...

Pożar rozszerzył się prawie w pół godziny po całej wschodniej dzielnicy miasta i rynku, staraniem działała sikawka skarbowa; co się tyczy działalności organów i radnych miejskich, wypada przyznać usiłowań, nie można nie pochwały godnego powodzeń, gdyż działalność ta absorbuje się na coraz większem wyniszczaniu lasu miejskiego, co ludzie przeciwnie myślący, raz na zawsze od tejże rady

są wykluczeni, i mieć w niej współudział uważaliby za zbrodnię.

Komarno 22. kwietnia. *(Kor. Dz. Pol.)* Gmina Komarno nie posiadająca jak inne niegdyś poddańcze gminy żadnego majątku, a mieszkańcy tejże wyznania chrześcijańskiego trudniący się tylko uprawą roli i chowem bydła, przy najlepszej chęci nie byli w stanie na poprawę chowu bydła zakupić dla się szlachetniejszej rasy bujaka. Właściciel dóbr ziemskich w Hoszanach p. Henryk Janko, znany z troskliwości o podniesienie gospodarstwa krajowego, gdy powziął o tem wiadomość, nie tylko że obdarował gminę tutejszą bujakiem rasy holenderskiej własnego chowu, lecz owszem wystarał się u c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego o roczną subwencję na utrzymanie tego bujaka.

Zwierzchność gminy Komarna, powodowana uczuciem wdzięczności, nie omieszkuje w imieniu gminy złożyć niniejszem panu Henrykowi Janko publiczne najszczersze podziękowanie.

Buczacz 22. kwietnia. *(Kor. Dz. Polsk.)* Po dokonanych na d. 16. b. m. wyborach z grupy wiejskiej, które wypadły nie po myśli świętojurców, jeden z tychże, Otec Sofron Łitwinowicz, do swoich włościan w te słowa się odezwał: *Czekajte łajdaki, ja was nauczu!* Z tego powodu wniosło dwóch włościan skargę, spisaną przez c. k. adjunkta Lenczewskiego, do sądu; mamy nadzieję, że znana sprawiedliwość tutejszego sędziego, p. Rzepki, ostro skarci postępowanie czcestnego otca.

Poznań 19. kwietnia. *(Koresp. Dz. Polsk.)* Mieliśmy tu wczoraj na przedmieściu, Wildą zwanem, pożar, który przy silnym wietrze objął w okamgnieniu sześć budynków i byłby okropniejsze sprawił spustoszenie, gdyby nie fosy i okopy fortyczne, o które się oparł. Wspominam to tem dla tego, aby dać najsmutniejsze świadectwo poznańskiej straży ogniowej, która dowiodła przy wczorajszym ogniu, że nie ma najelementarniejszego pojęcia o swych obowiązkach. Tak nędznej straży ogniowej nie zdarzyło mi się widzieć nawet w lichych miasteczkach. Potwierdzą to wszyscy, co byli wczoraj na miejscu pogorzeliska. Straż zostaje pod wyłączną opieką Niemców, oni tam rej wodzą, oni sami tam wszystkiem. Pięknie się spisują!

Z Izby sądowej.

(Dokończenie.)

— Za cożeś go biła?—pyta r. Ortyński.

— Trochę za to, że do domu nie chciał iść, trochę za to, że mnie wprzód wybił tak, żem 3 dni leżała—odpowiada Jewka.

— Czy potem się podniósł?

— Już się potem nie podniósł; wziął tylko chrapać i tak leżał do drugiej nocy. Żydówka kazała go wyciągać do sieni, gdzie go położywszy na stronie, podłożyłam słomy pod głowę, a sama poszłam, a było to już w poniedziałek, do doktora Kibica, ale doktora Kibica nie było, więc do drugiego—ale ten nie przyszedł. Potem chodziłam do burmistrza i ludzi, aby mnie kto dał furę, ale nie dał, więc pobiegłam na Klebany, wzięłam ćwiartkę jęczmienia, by najęć furę, a gdym już sprzedała, policja mnie wzięła i aresztowała. Mąż mój umarł wieczorem w poniedziałek.

Dalej Jewka na swoje usprawiedliwienie powiada, że nie tylko ona biła, lecz i Jakim bił, bił ją i męża, aby lepiej rozbroić, co jednak nie okazało się prawdą, jak również, że gdy i Jakima aresztowano, to ten miał niby to obiecywać Jewce 20 zł., jeżeli zamilczy o nim w zeznaniach.

— W śledztwie tego nie mówiłaś, a teraz nauczona już w więzieniu przez innych, używasz wybiegów i kłamiesz—powiada radca Ortyński.

Jewka milczy, spuszcza oczy i znów zaczyna płakać.

Przyzwani obaj Fedkowie podają jednozgodnie jak dawniej. Już dobry był świt, gdy Fedko Werhun (inaczej Doroszwany), będąc w swej stodole, usłyszał wrzawę bitwy, zawołał na Fedka Mudryka rąbiącego drzewo, i obaj poszli do Sury. Zastali już tylko akt ostatni i gdy Fedko Mudryk dał w twarz Jewce za to co zrobiła, obaj Fedkowie, osądziwszy że stało się już zadość sprawiedliwości, wyszli. [illegible] z osobna wróciła do swej pracy. Najgorsze zeznania dla obżałowanej poczyniła Sura. Cechuje ten egzemplarz rodu kobiecego, [illegible] sądowi i tem zmaże z siebie [illegible] ralną [illegible] pojęcia o [illegible] nie zna; [illegible] tych, które [illegible] chciał, by były komu wiadome. „Wona 20 kawalerów zawsze miała“ powiadała Sura.

Pytania sformułował trybunał dla sędziów przysięgłych następujące:

1. Czy oskarżona jest winną, że w nieprzyjaznym zamiarze męża swego uderzyła tak silnie, że śmierć nastąpiła?

W razie odmownym na to pierwsze pytanie:

2. Czy oskarżona popełniła czyn, który już według naturalnych, każdemu łatwo pojąć się dających skutków, mogła uważać za zdolny do zagrożenia życia mężowi? — a nareszcie, na wypadek, jeśli na oba powyższe pytania odpowiedzianoby przecząco, pytanie 3. Czy oskarżona była wówczas tak pijaną, że nie wiedziała co czyni?

Zastępca prokuratorji p. Frendl i obrońca Jewki dr. Zucker Wilhelm, przyjęli bez zmiany powyższe pytania, poczem p. Frendl (skonstatowawszy wypowiedziane zdanie przez rzeczoznawców: dr. m. Karoza i chirurga Tangla, że nic innego jak tylko Jewka była powodem śmierci Iwana) a następnie dr. Zucker Wilhelm, kolejno aż dwa razy głos zabierali. Obaj równie biegli w wywodach, zwrócili powszechną na siebie w sali uwagę. Dla szczupłości miejsca, nie powtarzamy ich słów; powiemy tylko, że gdy p. Frendl dowodził, iż Jewka nie była tak pijaną, aby nie wiedziała co czyni, przez chęć pomszczenia się, że ją mąż bił, tłukła go naprzód laską a potem polanem ścigała, a zatem że w jej postępowaniu był zamiar nieprzyjazny, w skutek którego popełniła zabójstwo — to p. Zucker nie mógł na żaden sposób pojąć tego nieprzyjaznego zamiaru i sądził, że panowie przysięgli odrzuciwszy dwa pierwsze pytania, powinni odpowiedzieć tylko na trzecie; i to naturalnie twierdząco.

Po godzinnej naradzie panowie przysięgli ogłosili następującą odpowiedź: na pierwsze pytanie 11 odpowiedziało nie, 1 tak; na drugie 11 tak, a 1 wstrzymał się od głosowania; trzecie pytanie zatem odpadło.

W skutek podobnego orzeczenia trybunał skazuje Jewkę na 8 miesięcy ścisłego aresztu. Jewka płacze i przyjmuje wyrok; przy dawnej procedurze karnej dostałaby co najmniej 10 lat ciężkiego więzienia. Pan Frendl zapowiada skargę o nieważność. Los więc Jewki zostaje nierozstrzygniony. Ogólne wzruszenie w sali.

Rada miasta Lwowa.

Na wczorajszem posiedzeniu: 1. Panu Jasińskiemu, jako prezydentowi miasta, przyznano rocznie: 4000 pensji, 2000 dodatku osobistego i 1000 zł. dodatku funkcyjnego; dalej, mieszkanie w ratuszu, w którem dwa salony umeblowane kosztem miasta, 22 sągów drzewa na opał, a nareszcie powóz i parę koni ze stangretem. 2. Do komisji emerytalnej wybrano panów Miączyńskiego i Szemelowskiego. 3. Rekurs p. Bałutowskiego Franciszka, aby koniecznie miasto wzięło na siebie utrzymanie i czyszczenie kanału idącego po pod jego kamienicą przy ulicy Sobieskiego, Wałową—został odrzucony. Gdy p. r. Wierzbicki zaczął referować, nie mogliśmy dosłyszeć o co idzie, tak cicho mówił; dalszych więc rekursów — a było tego dużo, nie możemy podać; to tylko wiemy, że wszystkie zostały odrzucone, przyczem rekurs pana Kossaka nie mógł przyjść nawet na stół, bo wielu panów radnych pospieszyło do domu i komplet zerwało. Niechże więc p. Kossak poczeka na decyzję tak samo, jak i pan rymarz Banaliuk, który się był podał o obywatelstwo lwowskie.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 24. kwietnia.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 24. b. m. w teatrze na dochód Józefy i Władysława Woleńskich po raz pierwszy „Trzeci Maja“, dramat w 5 aktach Bolesławity.

* Oddawna nie widzieliśmy takich pustek w teatrze, jak wczoraj. Dawano wyborną komedję Korzeniewskiego „Podróżomanja“. Dobra sztuka—dobrze grana, a brak publiczności: antyteza ta świadczy wcale niedobrze o zamiłowaniu naszej publiki do sztuki i o dobrym jej smaku. Przedstawienie wypadło w ogóle bardzo dobrze. Szczególniej podnieść musimy wyborną grę pp. Dobrzańskiego i Doroszyńskiego. P. Fiszer (pachciarz Mortko) był jak zawsze w niechrześcjańskich rolach — znakomitym. Panna Sulkowska (Nepcio) grała lepiej niż spodziewać się było można. Wczorajsze przedstawienie przekonało nas, że p. Łucjan w rolach kochanków jest niemożliwym. Brak p. Łucjanowi wszystkiego, co tworzy dobrego aktora: głosu, ruchów i mimiki. Każdy z chórzystów grałby tak samo jak p. Łucjan, niewdzięczną zresztą rolę Karola.

* Panna Monbelli, śpiewaczka włoska z Medjolanu, występująca obecnie w operze królewskiej w Berlinie, przybędzie do Lwowa na gościnne występy około 10. maja b. r.

* Wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie będzie w roku bież. licznie obesłaną. Będą na niej pracami swemi następujący artyści reprezentowani: Łaszczyński, Sidorowicz, Antoni Kozakiewicz, Streit, Piątkowski, Kowalski, Małecki, Brochocki, Alchimowicz, Chełmoński, Wilczyński, Żmigrodzki, Dowgird i Czachórski w Monachjum; Piotr Kozakiewicz, Ławrowski, Brydak, Kossak, Jaroszyński, Gramatyka i Abrahamowicz w Krakowie; Gerson, Brzozowski, Dylczyński, Maszyński w Warszawie; Rodakowski, Grabowski, Barącz i Dzbański we Lwowie; Kaz. Mirecki we Florencji. Z obcokrajowców: Baar, Kovatz, Majburger, Fabarius i Straub. Nowe przysyłki nieustannie nadchodzą.

* Paryski korespondent do „Spen. Ztg“ donosi, że pp. Meilhac i Halévy piszą dla Offenbacha nowe „libretto“. Przedmiotem narodzić się mającej operetki jest ucieczka Rocheforta z Nowej Kaledonii. Dla pewnego rodzaju ludzi nie ma nic świętego na świecie, nawet taka chwila, w której człowiek na hazard stawia życie.

Druga nowela do procedury cywilnej.

Projekt rządowy do ustawy o nowem postępowaniu przy egzekucyjnej sprzedaży dóbr nieruchomych i ruchomości zmienia, rzec można, radykalnie dotychczasowe postępowanie, o ile tylko ta zmiana pogodzić się dała z dotychczasowem postępowaniem, nie na ustności opartem.

Ustawa rozpada się na dwa działy. Dział pierwszy zawiera ogólne postanowienia o właściwości sądów co do przedsięwzięcia egzekucji, ustanowienia i działalności komisarza sądowego, który zajmować się ma wszystkiemi czynnościami i rozdziałem ceny kupna.

Dział drugi obejmuje przepisy o egzekucyjnej sprzedaży dóbr nieruchomych. Ustawa nowa znosi dotychczasowe trzy stopnie egzekucji. Wierzyciel prosi od razu o zarządzenie przyrzeczonej sprzedaży, wolno mu jednak prosić pierwej o egzekucyjne zajęcie.

Egzekucyjnego oszacowania nie dopuszcza projekt. Natomiast wierzyciel przedłożyć winien wraz z warunkami licytacyjnemi wszystkie takie dokumenta, które wykazać są zdolne rzetelność podanych warunków sprzedaży, części składowych nieruchomości i wartość tychże, jakoto: wyciągi katastralne, arkusze podatkowe, fasje czynszowe, inwentarze, akty oszacowania itp.

Podane warunki i dokumenta zbada komisarz sądowy i zarządzi w razie potrzeby sprostowanie lub uzupełnienie tychże. Po zrektyfikowaniu warunków i wartości, odbywa się sprzedaż. Edykt licytacyjny ogłaszany będzie gazetami wtenczas tylko, jeżeli wartość wykazana przedmiotu przenosi 500 złr. Każdy z wierzycieli może aż do rozpoczęcia licytacji przedłożyć dokumenta wyjaśniające bliżej wartość nieruchomości. Każdy z wierzycieli może się przyłączyć do popierania egzekucji i prowadzi ją, w razie, gdyby pierwszy egzekucji zaniechał.

Każdemu wierzycielowi wolno po dokonaniu licytacji, ale przed przybiciem ostatecznem — zażądać ponownej licytacji za złożeniem kaucji na pokrycie szkody przez odwłokę powstać mogącej.

Po przybiciu przedmiotu licytacji przez komisarza dającemu cenę najwyższą, kupujący domagać się może tymczasowej sekwestracji aż do chwili objęcia nieruchomości, może także żądać wwiązania sądowego w posiadłość, a po wypełnieniu warunków dokumentu na własność nieruchomości.

Po prawomocnem przybiciu posiadłości, komisarz sądowy zająć się ma z urzędu rozdziałem ceny kupna i układa po wysłuchaniu wniosków wierzycieli co do każdej wierzytelności — plan rozdziału, według postanowień §§. 31 — 37 i 41 ust. konkursowej.

Wszystkie koszta popierania egzekucji, z wyjątkiem kosztów z nzyskaniem egzekucyjnego prawa zastawu połączonych, kosztów wierzycieli w swoim szczególnym interesie poniesionych, dalej koszta postępowania z rozdziałem ceny kupna, z wyjątkiem kosztów zgłoszenia, przewiedzenia i zaopponowania pretensyj — będą miały pierwszeństwo przed wszystkiemi wierzytelnościami.

Plan klasyfikacji wymieni, które wierzytelności mają być pokryte z depozytu lub o ile, a które lub o ile z pieniędzy u nabywcy pozostałych.

Plan klasyfikacji przeglądać będą mogli interesenci w biurze komisarza i wnosić swoje uwagi aż do dnia wyraźnie oznaczonego, a sąd realny rozdział ten albo wprost albo po zrektyfikowaniu planu uchwala.

Sprzedaż ruchomości odbywa się także bez uprzedniego oszacowania, przeprowadza ją delegat sądu (notarjusz, sędzia, auskultant, kancelista) a jeśli wszyscy wierzyciele są obecni i co do rozdziału ceny kupna się porozumieją, komisarz nie składa ceny kupna do sądu, lecz rozdziela sam między wierzycieli. Ustawa poleca także ministrowi, aby rozporządził, iżby w miastach większych sprzedaż ruchomości mogła się odbywać w zakładach aukcyjnych za pewnem taryfowem wynagrodzeniem.

Wyciąg z dz. urz. Gaz. Lwow. z d. 23. kwietnia. Konkurs ogłasza Wydział kraj. celem nadania 4 stypendyj śp. Ad. Żebrowskiego, każda po 210 zł.; stypendja przeznaczone są dla ubogiej szlachty, z pierwszeństwem dla członków rodziny śp. Tadeusza Żebrowskiego po mieczu i kądzieli. Edykta. Sąd kr. we Lwowie zawiadamia wszystkich wierzycieli dóbr Wiszeńka, że komisja indemnizacyjna we Lwowie przyznała indemnizację na dobra Wiszeńki p. Józefa Stauka w kwocie 213 zł. 20 ct. Tenże sąd, o poleceniu danem sądowi obw. w Przemyślu utworzenia projektu ciała tabularnego dla realności w przemyskim powiecie i samym Przemyślu, należących do OO. Franciszkanów. Sąd obw. złoczowski zawiadamia Rozalję Krzyżanowską o wniesieniu pozwu przez Ignacego Krajewskiego i Wiktorję Balicką, aby wykreśliła sumę 100 dukatów z hipoteki dóbr Czechy. Tenże sąd zawiadamia Józefa i Magdalenę Wielechowskich o pozwie powyższych, aby wykreślili z stanu biernego części tychże swych dóbr prawo na sześcioletnią dzierżawę. Tenże sąd pisze do Antoniny Pleczyńskiej, aby na żądanie powyższych wykreśliła ewikcję na posiadanie $235\frac{1}{2}$ morga lasu, do dóbr Różniowa odstąpionych. Tenże sąd nakoniec, na żądanie tych samych osób, wzywa Wawrzyńca Pressena, aby wykreślił z hipoteki sumę 498 zł. 30 ct. z tychże samych dóbr. Licytacje. W Tarnopolu sprzedaż 3 stajni skarbowych w Budzanowie pow. Czortkowskiego. W Kolbuszowie spr. połowy realności l. 178. W Ustrzykach, realność l. 50 w Moczarach. W Kolbuszowie, realność włościańska w Jagodniku l. 46. W Rohatynie, realność l. 328 w tymże Rohatynie. W Żmigrodzie, realność l. 24 w Desznicy. W Tarnopolu, realność l. 819 tamże. W Samborze, realność l. 85 w Wojutyczach. W Brzesku, połowa realności l. 80 tamże.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Gdańsk, d. 19. kwietnia. *(Sprawozdanie tygodniowe.)* Pogoda zmienna, po większej części pochmurna a nawet dżdżysta, przytem przeważnie chłodna. Wiatr w ostatnich dniach był zachodni. W całej zachodniej Europie polepszenie tranzakcyj zbożowych, które w ostatniem sprawozdaniu zaznaczyliśmy, miało w tym tygodniu charakter wybitniejszy. Pokup był ożywiony przy wzmacniających się cenach, gdyż dowozy krajowe i zamorskie wszędzie znacznie się zmniejszyły. W Anglji dowozy krajowe były w ostatnich tygodniach o 30% mniejsze, jak w tejże epoce roku zeszłego, a ponieważ dowozy z Ameryki dostatecznie tego dowozu nie pokrywają, więc ceny w Londynie podniosły się o 1 do 2 szyl. na kwarterze, a w Hull i Leith przeszło 1 szylling, a przytem ładunki płynące chętnych znadowały kupców. We Francji na wszystkich placach portowych pokup jest bardzo ożywiony. Przybywające ładunki znajdują natychmiast odbiorców i pospiesznie bywają wysyłane do prowincyj środkowych. Ceny pszenicy podniosły się o 1 fr. do 1 fr. 50 ct, na 100 kilo, a mąkę w Paryżu również znacznie drożej płacono. W Belgji, Hollandji i nad Renem ceny się wzmocniły, w południowych zaś Niemczech, w Austrji i Węgrzech stale się utrzymały. W Berlinie w miejscowej sprzedaży pszenica i żyto miały dobry odbyt przy wzmacniających się cenach, towar terminowy był także nieco droższy. Na naszym placu piękne gatunki pszenicy białej i wysoko pstrej miały bardzo dobry odbyt i ceny podniosły się stopniowo o 1 do 2 tal. na 2000 ft. w przeciągu tygodnia. Towar podrzędny i pstry był zaniedbany i zaledwo ceny przeszłotygodniowe osiągał. Żyto przy małym dowozie było żądane i od połowy tygodnia o 1 tal. w cenie się podniosło. Jęczmień mało dowożony i mało żądany. Groch lepszy miał odbyt i był o 1 tal. na 2000 ft. droższy. Sprzedano w ogóle w tym tygodniu pszenicy 5100 ton i 320 żyta.

Płacono za 2000 ft. czyli ton pszenicę białą wagi holend. 128—129 ft. po 89—92 talarów, pszenicę wysoko pstrą wagi h. 124—129 ft. po 86—90 talarów, pszenicę jasno-pstrą wagi hol. 121—126 ft. po 84—87 tal., pszenicę pstrą w. hol. 122—126 ft. po 82—85 tal., pszenicę czerwoną w. h. 120—132 ft. 77—86 tal. Żyto wagi hol. 117—123 ft. po 61—64 tal. Jęczmień wagi hol. 106—115 fnt. po 60—68 tal. Groch 54—56 tal. Rzepik 83—84 tal.

Aleksander Makowski i Sp.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Celem nadania powagi władzy wobec buntu tarnowskiej kliki, namiestnictwo i Wydział krajowy wysłali komisarzy do Tarnowa. Dr. Kaczkowski będzie miał wielką zasługę, iż przynajmniej na samym końcu urzędowania swojego, jako marszałek powiatowy, przywiódł do skutku obrachunek z kasami m. Tarnowa — a nadludzkich trzeba było usiłowań do tego.

Ze wschodniej części kraju brak nam jeszcze całkowicie wiadomości z trzech powiatów: Zbaraż, Trembowla i Husiatyn.

Grupa większych posiadłości powiatu lwowskiego obrała wczoraj jak następuje: Leszek i Witold hr. Borkowscy, Konstanty br. Brunicki, Otto Hausner, Karol Kuryłowicz (b. radca magistratu lwowskiego), dr. Milleret, hr. Russocki Włodz., Aleks. Rolow, Walery Wajgart, Edward Kopetzki, Ludwik Czerkawski (dzierżawca z Gajów) i ks. przeor Ufryjewicz.

W Krakowie z większych posiadłości wybrani: Badeni Józef, Homolacz Stanisław, Kirchmajer Jul., Konopka Roman, dr. Michalski Maks., Mileski Alfred, Paszkowski Franciszek, hr. Potocki Stef., Skirliński Jan, ks. Słotwiński Stanisław, Szumańczowski Ludwik, Szybalski Felic. i Tański Adam.

Wczoraj obie Izby Rady państwa w Wiedniu miały posiedzenia. Izba panów załatwiła bez dyskusji, budżet i ustawę finansową na rok 1874, przyjmując na wniosek komisji swej *także kwotę na budowę techniki lwowskiej bez żadnego ograniczenia.* (Co do tego punktu budżet wróci jeszcze do Izby posłów.) Potem rozpoczęto rozprawy nad drugą ustawą wyznaniową o kontrybucjach majątków kościelnych.

Izba poselska rozpoczęła obrady nad ustawą hipoteczną dla kilku krajów koronnych. Kronaweter wniósł odesłanie projektu napowrót do komisji. Ministerstwo sprzeciwiło się temu i przystąpiono do obrad szczegółowych. O końcu posiedzenia donosi telegram poniżej.

W sejmie węgierskim komisja wyznaniowa wyznaczyła podkomitet dla ułożenia ustaw o obowiązkowych małżeństwach cywilnych, stanowisku wyznań i o wolności religijnej.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 24. kwietnia. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej wniósł Hoffer podpisaną przez wszystkie prawie frakcje centralistyczne interpelację do rządu względem postępowania ks. metropolity Sembratowicza z posłami świętojurskimi.

Madryt 23. kwietnia. Karliści puścili na wolność jeńców wojennych.

Petersburg 23. kwietnia. Zakaz kolportowania *Gołosu* zniesiony.

Bukareszt 23. kwietnia. Izby zostały zwołane na nadzwyczajną sesję na dzień 7. maja.

Wiedeń, d. 24. kwietnia, 10 godz. 40 mint.

Akcje Franco-Austr.-B.	34·—	Akcje kolei Karola-Lud.	247·—
„ Kredytowe	216·25	„ „ Południowej	143·—
„ Anglo-Austr.-B.	133·50	Baubank	66·50
„ Unionsbanku	103·—	Vereinsbank	13·—

Usposobienie: dosyć stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23. kwietnia, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	34·25	Akcje Anglo-Bank	63·75
„ Węg. Kred.	—·—	„ Ungar. Osthahn	51·—
„ Angl. Austr. B.	135·50	Galic. Indemnizacje	77·50
„ Związkowego B.	104·25	1861 Losy	134·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·25	Koszycko-Oderberg.	135·—
„ „ Północnej	—·—	Verkehrsbank-Actien	93·—
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	43·—
„ „ Południow.	144·—	Baubank Actien	67·50
„ „ Alföldzkiej	140·—	Staatsbahn „	—·—
„ „ Elżbiety	205·—	Bankveins „	70·50
„ „ Lw.-Czern.	150·50	Wiener Bauverein	32·—
„ „ Węg. Półn.	107·50	Hypoth.-Rentenbank	9·—
„ Vereinsbank	13·25	Rosyjskie Banknoty	1·57

Usposobienie: niestałe.

Berlin, Mosk. noty bank.	$91\frac{1}{8}$	Berlin, Kolej państwowa	$190\frac{1}{2}$
„ Akcje kredytowe	$128\frac{1}{2}$	„ Kolei rumuńsk.	$43\frac{3}{4}$
„ Lombardy	$83\frac{1}{4}$	„ Austr. noty bank.	$90\frac{5}{16}$
„ Galicyjskie	109·—	Uspos.: wycofujące.	

Lwów, 23. kwietnia.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	220·50
„ „ „ „ srebrze	73·90	Londyn	111·70
Losy pożyczki z r. 1860	103·50	Srebro	106·—
Akcje Banku wiedeńsk.	975·—	Napoleondor	8·99

Przyjechali do Lwowa od 23. do 24 kwietnia

Hotel Zorza. St. hr. Dzieduszycki z Gwoźdźca, T. Borowski z Drohomyśla, A. D'heureux z Kroacji, A. Oborski z Krakowa, R. Souchay z Paryża.

Pociągi kolejowe: Przychodzą na główny dworzec: z Krakowa o 5. g. 57. m. rano, 9. g. 45. m. w nocy i 10. g. 50. m. rano — z Czerniowiec: 3. g. 58. m. rano 3. g. 45 m. po południu i 11. g. 8 m. w nocy — z Podwołoczysk i Brodów: 4. g. 18. m. rano, 4. g. 3. m. po południu i 10. g. 58. m. w nocy.

Odchodzą: do Krakowa 5. g. 5. m. rano, 5. g. 5 m. wieczór i 11. g. 28. m. w nocy — do Czerniowiec: 6. g. 17. m. rano, 12. g. 15. m. w południe i 11. g. w nocy — do Podwołoczysk i Brodów: 12. g. w połud., 10. g. w nocy i 6. g. 7 m. rano.

Z Podzamcza odchodzą do Podwołoczysk i od Brodów: g. 11. 32. m. w nocy i 12. g. 26. m. w południe.

Odchodzą do Stryja: codz. o 6. g. 35. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 5. g. 30. m. po południu.

Przychodzą ze Stryja: codziennie o 9. g. 28. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 10. g. 31. m. w nocy.

Lwów z izby handlowej dnia 23. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	245 50	243 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	158 50	156 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 —	215 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	83 50	82 70
„ „ 4 „	74 —	73 25
„ „ 5 „ w 37. l.	89 60	88 90
Banku hipot. galicyjsk. 5 prc.	88 —	87 90
Gal. zakładu kred włośc.	96 —	95 66
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	78 60	77 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 25	86 25
Losy miasta Krakowa	22 —	20 —
„ Stanisławowa	13 50	13 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 25	5 17
„ cesarski	5 28	5 20
Napoleondor	9 2	8 98
Pół imperjał rosyjski	9 3	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ papierowy	1 58	1 57
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 66
Srebro	107 —	105 50
Wiedeń, 23. kwietnia.		
Poż. jed. dług. pań. bankn.	69 40	69 30
„ „ „ sreb.	74 —	73 90
„ Oblig. ind. niż. austr.	97 50	96 50
„ „ „ czeskie	98 —	95 —
„ „ „ węgiersk.	74 50	74 —
„ „ „ galicyj.	78 —	77 50
„ „ „ bukow.	77 50	77 —
„ „ „ siedmiog.	72 —	71 60
Tow. pożycz. kol. 500 prc. [illegible] 103 złr.	98 50	92 —
Listy zastawne.		
[illegible] Banku narod. losy	90 25	90 15
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	94 50	— —
„ węgierskie listy	87 —	86 50
„ zakł. kred. austr.	95 25	94 75
„ [illegible] w 33 latach	88 50	88 —
„ [illegible] 120 złr.	120 —	119 75

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	309 —	302 —
„ „ „ 1854	98 50	98 —
„ „ „ 1860	104 —	103 75
„ „ „ 1864	132 —	131 50
„ prem. poż. węgiers.	77 50	77 25
„ [illegible]	22 —	21 —
„ Kredytowe	160 75	158 25
„ żegl. parowej na Dunaju	92 —	98 —
„ księcia Salm	32 25	31 75
„ „ Palffy	24 25	28 75
„ „ Klary	28 —	27 —
„ hr. St.-Genois	24 —	— —
„ miasta Budy	24 25	24 —
„ ks. Windischgrätz	20 50	20 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	14 50	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	537 —	529 —
Kolei północ. Ferdynanda	2055	2050
„ rządowej fr. a.	319 —	318 —
„ zachodniej ces. Elżb.	278 50	276 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	142 50	142 —
„ galicyjskiej	243 —	242 50
„ czerniowieckiej	151 50	151 —
„ Albrechta	118 50	117 50
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. półn. wschodn.	108 —	107 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	170 50	169 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	142 —	141 —
„ koszycko-bogum.	133 —	135 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	234 25	233 75
„ wschodnio-węg.	58 —	52 50
„ austr.-północno-zachod.	186 —	185 75
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	204 —	203 —
Banku narod. austrjac.	977 —	975 —
Zakładu kredytowego	217 —	216 50
Akcje banku anglo-austr.	136 —	135 50
„ „ angl.-węg.	— —	— —
„ Zakładu kredyt. węg.	147 50	146 50
„ bank. franko-austr.	35 —	34 50
„ „ franco-węgiersk.	50 50	52 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	71 —	70 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	19 25	18 75
„ dla obrot. ogólnego	94 —	93 —
„ austr. ogól. banku	57 50	56 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	89 25	89 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	94 —	93 25
„ (Emis. 1862)	92 75	92 35
„ rząd. St. 500 fr.	136 50	136 —
„ „ Emis. 1867 fr.	132 —	131 50
„ połudn. St. 500 fr.	110 —	110 75
„ Bony 1875-1876 6 prc.	224 50	223 50
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.		93 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	88 50	88 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 75	105 40
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	95 —
Kolei połud.-płn. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
„ — w srebrze	— —	96 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	106 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	108 —	108 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 75	77 25
„ „ Emisja 1867	— —	86 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 75	82 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	96 25	96 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	90 —	89 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 32	5 31
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 01	9 —
Suwereny angielskie	11 18	11 16
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 10
Srebro, kupony	106 25	105 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 64

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.